

**Konsekwencja i dyscyplina taktyczna, oto cechy których zabrakło graczom Romy, w spotkaniu z Bologną. Piłkarze Giallorossich prowadzili 2:0, po pierwszej połowie i wydawało się, że ich dominacja i zwycięstwo w meczu są niezagrożone. W ostatnich dwudziestu minutach, zespół udowodnił jednak, że potrafi być nieobliczalny. Najpierw w dwie minuty stracił dwa gole, by w doliczonym czasie w kuriozalnych okolicznościach podarować gościom kolejnego i tym samym trzy punkty. To efekt całkowitego oddania pola przeciwnikowi po przerwie, nieskuteczności napastników, jak i błędów w obronie.**

### **AS ROMA - BOLOGNA FC 2:3 (2:0)**

1:0 6' Florenzi, 2:0 16' Lamela, 2:1 72' Gilardino, 2:2 73' Diamanti, 2:3 90+1 Gilardino

**ROMA (4-3-3):** Stekelenburg – Piris ( 75' Marquinhos), Burdisso, Castan, Balzaretti - Florenzi, Tachtsidis, Pjanic (69' Marquinho) – Lamela (69' Lopez), Destro, Totti

Ławka: Goicoechea, Svedkauskas, Romagnoli, Taddei, Lucca, Tallo

**BOLOGNA (4-3-2-1):** Agliardi; Motta (76'Garics), Antonsson, Cherubin, Morleo; Taider, Perez (46' Pazienna), Guarente (Pulzetti); Koné, Diamanti; Gilardino

Ławka: Curci, Lombardi, Garics, Carvalho, Abero, Sorensen, Acquafresca, Pasquato, Gimenez, Gabbiadini

Udowodnić, że rozczarowujący remis z meczu pierwszej kolejki przeciwko Catanii, był tylko wypadkiem przy pracy i niezdarnym debiutem nowej potęgi. Tak zdawał się brzmieć cel Romy przed meczem z Bologną. Giallorossi w drugiej serii spotkań, przed przerwą na mecze reprezentacji, znacznie zbudowali swoje morale, ogrywając w Mediolanie faworyzowany Inter. Goście, przyjechali nie przegrać, jak się okazało od pierwszych minut tak kurczowo dążący do tego żeby nie stracić gola, że już w pierwszym kwadransie musieli swój plan zweryfikować.

Roma mecz z Bologną rozpoczęła w składzie dość łatwym do przewidzenia. Zeman nie zaskoczył, tym bardziej, że nie miał wyboru. Stanowiący konkurencję dla tych którzy zagrać mogli w niedzielę, albo pauzowali za kartki - Osvaldo, albo byli kontuzjowani - De Rossi. Vis a vis Czecha - Stefano Pioli, nie miał podobnych problemów problemów, skorzystać nie mógł tylko z Nataliego, który trudny do zastąpienia nie jest.

Pierwsza połowa spotkania to przewaga Romy. Przez pierwsze pół godziny, można ją nazwać absolutną dominacją. Roma, raz po raz rozbijała ataki Bolonii, szybko przechodząc do ataku. Efekt? Długo nie trzeba było czekać. W 6. minucie Totti zdecydował się na strzał przed pola karnego. Piłka po strzale odbiła się od słupka i wyszła w pole. Głowę dostawił Florenzi i sekundy później cieszył się z drugiego gola dla Romy, w drugim meczu z rzędu. Zanim goście pozbierali się po stracie bramki, Lamela podwyższył na 2:0. Przejął piłkę przy linii bocznej ponad 30 metrów od bramki. Mijając rywali, zbiegł na skraj pola karnego i ładnym mierzonym strzałem z lewej nogi, umieścił piłkę w długim rogu bramki Agliardiego, tuż przy słupku. Trzeba przyznać, że obydwa gole, o ile wynikały z indywidualnych umiejętności poszczególnych zawodników (Totti i Lamela), to padły przy biernej postawie obrońców Bolonii, jak i okraszone były sporą porcją szczęścia. Roma stwarzała wiele sytuacji, dominowała na boisku, jednak sytuacje w wielu przypadkach były

wypadkową wspomnianych wcześniej indywidualnych umiejętności, nie przysłowiowego „rozklepania” rywala w ataku pozycyjnym.

Pod koniec pierwszej części Bologna jakby zaczęła budzić się z letargu, czego wyrazem były strzały Diamantiego – najaktywniejszego zawodnika Rossoblu w pierwszej połowie.

Druga część meczu w początkowej fazie, mogła wywołać wrażenie, że Bologna stara się strzelić gola, jest jednak zbyt słaba, aby stworzyć zagrożenie pod bramką Stekelenburga. Roma chociaż raczej oddała pole przeciwnikowi, zdawał się mecz w pełni kontrolować i nie forsować tempa, w imię nie przemęczenia się przed kolejnymi spotkaniami. Niestety o ile przez pierwsze dwadzieścia minut drugiej odsłony, Bologna atakowała dość nieudolnie, a obraz jej przewagi zacierała stuprocentowa szansa Tottiego i jedynie słupek po strzale głową, to od 65. minuty coś wyraźnie przestało grać – szczególnie w środku pola. Właśnie środek pola który nie dostatecznie spełniał tego dnia rolę łącznika pomiędzy obroną, a atakiem należy uznać za głównego winowajcę porażki, która niechybnie miała spotkać Romę w ostatnich trzydziestu minutach meczu. Prawdziwego szoku doznali między 72. a 73. minutą, kiedy Gilardino, strzałem głową, po dośrodkowaniu z głębi pola, oraz Diamanti po przebijance z obronkami Romy, doprowadzili do wyrównania. Wielki udział przy tych bramkach mieli tak Piris z Burdisso, jak i cała formacja defensywna, nie wykluczając pomocników. Niestety ale te gole to w dużej mierze wypadkowa, stopniowego przepuszczania gości, coraz to bliżej własnej bramki. Sprytny i kreatywny Diamanti i skuteczny Gilardino, w końcu musieli znaleźć sposób.

Roma po wzburzającej utracie prowadzenia rzuciła się do ataku. Bologna, miała zatem więcej szans na kontrowanie Rzymian. Wielce prawdopodobne stało się że któraś z drużyn zdoła jednak przeważyc szalę zwycięstwa na własną korzyść. Roma, mogła to uczynić w 80. minucie przy rzucie wolnym Tottiego z dogodnej odległości, albo przy strzale II Capitano główką w końcówce meczu. Pierwszy strzał, a właściwie dośrodkowanie wybili obrońcy, drugi okazał się zbyt lekki i skierowany w sam środek bramki. Co nie udało się Romie, uczyniła Bologna. W 91. minucie jej skrzydłowy dał Burdisso szansę do kolejnego błędu. Nieporozumienie obrońcy Romy ze Stekelenburgiem przy dośrodkowaniu, wykorzystał Gilardino, pakując piłkę do pustej bramki.

Szokujące jest że Roma przegrała wygrany mecz. Spotkanie sprowadziło nieco na ziemię tych którzy po wygranej nad Interem widzieli Romę jako głównego faworyta do Scudetto. Wiele pracy przed ekipą Zemana, szczególnie w obronie, jak i w organizacji gry.

Autor: carminho